

Olej palmowy w Indonezji

Rola powstawania plantacji palm oleistych w niszczeniu tropikalnych lasów deszczowych jest znana i dość dobrze udokumentowana. Są jednak dwie nowatorskie zalety niedawnego badania indonezyjskiego w tej sprawie. Po pierwsze, udało się skwantyfikować zależność między ceną oleju palmowego a presją na zakładanie nielegalnych plantacji. Po drugie, udało się zaproponować konkretny mechanizm podatkowy, który by ten proceder mógł utrudnić.

Palm oil in Indonesia

Oil palm plantations' role in destroying tropical rainforest habitats has been known and widely documented. Nevertheless there are two reasons that make the recent Indonesian research noteworthy. First, researchers succeeded at quantifying credible estimates of the impact of palm oil prices on illegal deforestation. Second, a specific tax instrument was recommended in order to make this mechanism less attractive.

Palmy oleiste były wykorzystywane przez rolników w Afryce równikowej od kilku tysięcy lat. Dla diety pełniły podobną rolę jak oliwki w basenie Morza Śródziemnego. W XIX wieku zaczęły być uprawiane w Malezji i w Indonezji. Od tego czasu rozpoczęła się światowa popularność tego gatunku.

Ostatnimi czasy olej palmowy cieszy się złą sławą. Przyczyniły się do niej badania dietetyków podkreślające zawartość niezdrowych substancji chemicznych, od których wolne są inne tłuszcze jadalne. Tym niemniej jego zastosowania w przemyśle kosmetycznym i jako dodatku do biopaliw są od takich badań niezależne. Ale produkcja oleju palmowego jest także szkodliwa dla środowiska. Szacuje się, że instalacja do przerobu 20 ton owoców na godzinę (a jest to skala spotykana w praktyce) produkuje ładunek zanieczyszczeń (tzw. biologiczne zapotrzebowanie na tlen), taki jak milionowe miasto. To jednak daje się w praktyce opanować i nowoczesne zakłady są zazwyczaj wyposażone w skuteczne oczyszczalnie ścieków. Natomiast nieopanowanym problemem jest wylesianie towarzyszące powstawaniu plantacji palm oleistych.

Palmy oleiste wymagają wilgotnego tropikalnego klimatu i dlatego uprawiane bywają w obszarach równikowych. Akurat tam, gdzie znajdują się największe skupiska różnorodności biologicznej. Część ludzi przejmując los tropikalnych lasów deszczowych i żyjącymi tam gatunkami (np. orangutanami). Ale trudno jest wytłumaczyć ubogiemu rolnikowi, że dzika przyroda też ma wartość, jeśli wie, że palma oleista daje mu konkretny zarobek. A jej wydajność jest wyjątkowo wysoka. Roczny uzysk z hektara przekracza 4.000 kg oleju (znacznie więcej niż z rzepaku, czy soi). Zważywszy, że cena 1 kg oleju jest rzędu 2 \$, pozwala to na przychód 8.000 \$. Nawet biorąc pod uwagę, że część musi przypaść właścicielowi instalacji (młyna zaangażowanego w wytłaczanie oleju), i tak sporo pozostaje

dla lokalnych plantatorów. Każdy wie, że palma oleista pozwala zarobić rolnikom, kierowcom ciężarówek, robotnikom i księgowym. To szansa na zatrudnienie i przeżycie.

Palma oleista zaczyna owocować już w trzecim roku po posadzeniu. Owoce mogą być zbierane niemal co miesiąc (10 razy w roku). Po 25 latach jej wydajność spada, więc najpóźniej po 40 latach zostaje ścięta i zastąpiona nową. Owoce są dość nietrwałe; po zerwaniu powinny być natychmiast przewiezione do młyna, a cały transport nie może trwać dłużej niż 2 godziny. Oznacza to w praktyce, że plantacja powinna znajdować się nie dalej niż 30 - 50 km od instalacji przetwórczej.

Indonezja jest największym na świecie producentem oleju palmowego. Jego wytłaczanie już obecnie stanowi ważny sektor gospodarki, a w przyszłości produkcja ma jeszcze wzrosnąć. Impulsem do głębszego zajęcia się przeze mnie tym tematem była praca *Targeting market-based incentives to curb deforestation: Evidence from Indonesian palm oil mills* prezentowana na corocznej konferencji Europejskiego Stowarzyszenia Ekonomistów Środowiska i Zasobów Naturalnych (*Aura* 5/2009, 10/2018). Zdawałoby się, że to badanie jak badanie. Powstają przecież liczne prace wiążące deforestację z lukratywnością plantacji palm oleistych. Problem jest przedmiotem niezliczonych studiów, z których niezbiec wynika, jak szkodliwe i powszechne bywa wypieranie lasów przez plantacje.

Omawiana praca jest jednak unikalna z dwóch względów. Po pierwsze, stosuje zaawansowane metody ekonometryczne, żeby dokładnie prześledzić mechanizm nielegalnego wylesiania (z uwzględnieniem tzw. pionowej integracji produkcji, czyli powiązań między dostawcami i odbiorcami). Po drugie, proponuje instrumenty, które byłyby w stanie skutecznie temu zaradzić.

O niszczeniu tropikalnych lasów deszczowych wiadomo nie od dzisiaj. Natomiast w omawianej pracy zestawia się oficjalne statystyki państwowe – odnotowujące legalne przejmowanie gruntów leśnych na cele nieleśne – z danymi ze zdjęć satelitarnych, dokumentujących faktycznie, również nielegalne, zmiany zagospodarowania terenu. Przypominają mi się polskie statystyki z lat 1990-tych. Była tam kategoria wyłączeń "w trybie obowiązujących przepisów". Pozostałe zmiany – także sprawozdawane – były więc nielegalne (i dominowały nad całością). Nie ma już teraz takiej kategorii w publikowanych rocznikach statystycznych, choć zdjęcia satelitarne by na to przecież pozwalały. Wracając do danych indonezyjskich, badano tam osobno wyłączenia legalne i nielegalne.

Przeanalizowano działalność 587 młynów zlokalizowanych na Sumatrze i Kalimantanie. Z uwagi na niejednorodną gęstość i jakość sieci drogowej przyjęto, że plantacje sumatrańskie orientują się na ceny obowiązujące w młynach oddalonych nie więcej niż 30 km, zaś plantacje kalimantańskie obserwują młyny oddalone nie więcej niż 50 km. Okazało się, że tzw. elastyczność cenowa wylesiania (czyli zamachów na rosnący naturalnie las) jest zerowa w przypadku deforestacji legalnej i wynosi aż 6 w przypadku deforestacji nielegalnej. Innymi słowy, zwiększenie atrakcyjności sprzedaży oleju palmowego nie przekłada się na deforestację legalną, natomiast ma zwielokrotniony – wręcz piorunujący – efekt dla deforestacji nielegalnej. Wygląda na to, że procedura legalnego "odlesiania" gruntów idzie swoim trybem i nie mają dla niej znaczenia ruchy na rynku oleju palmowego, natomiast wzrost cen na tym rynku skutkuje radykalnym wzrostem "odlesiania" nielegalnego, z którym administracja państwowa nie umie sobie poradzić.

Otrzymane wyniki nie byłyby może aż tak ciekawe, gdyby nie oparte na nich zalecenia dla polityki. Skoro zamachy na naturalnie rosnące lasy w Indonezji prowokowane są głównie przez cenę oleju palmowego, a ta uzależniona jest od światowego popytu (więc indonezyjskie młyny nie mogą jej zbyt podnosić), to najskuteczniejszym sposobem ograniczenia tych zamachów będzie wyższe opodatkowanie młynów. Oczywiście na podatkach można oszukiwać, ale tego typu oszustwa są łatwiejsze do zwalczania; indonezyjskie służby skarbowe działają lepiej niż inspektoraty ochrony środowiska, a liczba młynów jest wielokrotnie mniejsza od liczby właścicieli gruntów.

Autorzy pracy dokonują skrupulatnych analiz, żeby sprawdzić, czy otrzymane oszacowania są wiarygodne. Wyniki testów statystycznych przekonują, że tak jest. Praca stanowi wręcz wzorowy przykład tego, jak należałoby poszukiwać danych wsadowych do modelu ekonomicznego i jak się nimi posługiwać.

Łatwo jest Europejczykom pouczać Indonezyjczyków o potrzebie lepszej ochrony tropikalnych lasów deszczowych. Rzeczywiście byłoby lepiej, gdyby plantacje palm oleistych nie wypierały dzikiej przyrody. Ale deforestacja postępuje nie z powodu złej woli Indonezyjczyków. Postępuje dlatego, że możliwości sprzedaży owoców palm oleistych stwarzają potężne zachęty, żeby z nich skorzystać. Gdyby owe możliwości zostały ograniczone, to presja na wylesianie byłaby słabsza i administracja państwowa mogłaby sobie z nią skuteczniej radzić.